

# **POZA STEREOTYPEM. POLACY I NIEMCY NA DOLNYM ŚLĄSKU 1945–1947**

**Przez wiele po wojnie lat jedyną formą opisu stosunków polsko-niemieckich na Dolnym Śląsku w pierwszych powojennych latach były dwa ścierające się mity – mit heroicznego powrotu do macierzy piastowskich Ziem Odzyskanych i mit „wypędzenia”.**

Jak to zwykle bywa, oba mity – polski i niemiecki – zawierały ziarno prawdy. Rzeczywistość lat 1945–1947 była jednak bardziej skomplikowana. Przede wszystkim zaś była, mimo wszystko, rzeczywistością normalnego życia, nie tylko obok siebie, ale często wbrew odium wzajemnej nieufności i wręcz nienawiści, także wymuszonej realiami współpracy.

## **Początek tragedii**

Przez pierwsze lata wojny Dolny Śląsk, wraz z Wrocławiem, pozostawał praktycznie najbezpieczniejszym regionem Rzeszy, znajdował się bowiem poza zasięgiem alianckiego lotnictwa. Nie tylko przenoszono tu znaczną część produkcji zbrojeniowej, lecz także ewakuowano ludność z bardziej zagrożonych obszarów. Dlatego pod koniec wojny liczba mieszkańców Dolnego Śląska znacznie wzrosła (w 1944 r. ludność Wrocławia przekroczyła milion osób). W tym czasie nikt z ówczesnych ani przyszłych mieszkańców tej ziemi nie przypuszczał jeszcze, jak głębokie zmiany przyniesie kolejny rok.

W styczniu 1945 r. ruszyła wielka ofensywa wojsk sowieckich, która już po miesiącu dotarła na Dolny Śląsk. W obliczu zagrożenia niemieckie dowództwo podjęło zbrodniczą w skutkach decyzję ewakuacji ludności Wrocławia. Setki tysięcy ludzi wyruszyły na południe, w kierunku Sudetów. To była surowa zima i owa głównie piesza wędrówka przyniosła tysiące ofiar. Los pozostałych mieszkańców stolicy Dolnego Śląska okazał się niewiele lepszy. W zamienionym w twierdzę mieście znosić musieli nie tylko huraganowe ataki oblegających wojsk, lecz także szaleństwo fanatycznych obrońców. Jego wystarczającym przykładem jest wielotygodniowa praca tysięcy wrocławian nad budową lotniska na obecnym Placu Grunwaldzkim. Kosztem setek ofiar wyburzono cały kwartał miasta, tylko po to, by już po kapitulacji Rzeszy mógł z tak utworzonego pasa startowego wystartować jeden jedyny samolot...

## Fakty dokonane

Konferencja jattańska, aczkolwiek w jej ustaleniach znalazła się zapowiedź zmiany zachodnich granic Polski, nie sprecyzowała jednak dokładnego ich przebiegu ani losów zamieszkującej byłe obszary niemieckie ludności. W tej sytuacji komuniści polscy, mimo wszelkich prognoz i szacunków, wskazujących na brak rezerw ludnościowych wystarczających do objęcia tak dużego obszaru, zdecydowali się na realizację metodą faktów dokonanych najdalej idącego projektu – granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W kwietniu w ślad za frontem ruszyły Grupy Operacyjne Rządu Tymczasowego, próbujące tworzyć administrację polską na zajmowanych terenach. Również w kwietniu proklamowano, w dużej mierze spontaniczną i niekontrolowaną w pierwszym etapie, akcję przesiedlenia ludności polskiej na Dolny Śląsk, która nasiliła się po zakończeniu działań wojennych.

Z kolei po zakończeniu wojny na Dolny Śląsk i do samego Wrocławia powracać zaczęły dziesiątki tysięcy uchodźców, którzy ewakuowali się na początku roku. Pierwszą, „dziką” próbę wysiedlenia części ludności niemieckiej, głównie z pasa przygranicznego, podjęto już w czerwcu 1945 r. Dokonywało jej Wojsko Polskie, była ona nieprzygotowana i nieskoordynowana. Często jej przebieg był brutalny – nie pozostawiano zbyt wiele czasu na spakowanie się, ludność wypędzano pieszo. Akcja ta, oprócz strat propagandowych, okazała się także nieskuteczna – większość wysiedlonych wróciła do domu po kilku tygodniach. Unormowanie sytuacji prawnej (aczkolwiek nie całkowite) ziem zachodnich przyniosła konferencja poczdamska, która uregulowała także zasady transferu ludności niemieckiej do alianckich stref okupacyjnych.

## Pierwsze miesiące

Napływająca powoli na Dolny Śląsk ludność polska (także robotnicy przymusowi, którzy zdecydowali się pozostać) przez wiele miesięcy stanowiła zdecydowaną mniejszość. Tworzyło to wiele paradoksalnych sytuacji, w których to na przykład burmistrz miasteczka był Polakiem, ale już jego sekretarka, podobnie jak i reszta personelu, była Niemką. W pierwszych miesiącach dla odróżnienia Polacy nosili białe opaski, później oznaczano nimi Niemców. Czasami dochodziło do odwrócenia dotychczasowych ról – były robotnik przymusowy stawał się zarządcą gospodarstwa, spychając „bauera” i jego rodzinę do roli parobków.

Sytuacja wymuszała powszednią współpracę – chociażby przy utrzymaniu porządku w mieście, wypieku chleba czy zaopatrzeniu w podstawowe produkty. Bardzo często zdarzało się, iż jedynym lekarzem w okolicy był Niemiec leczący – chociażby w przypadku epidemii tyfusu – chorych obu narodowości.

## Dziki Zachód

Większość Polaków przybywających na Dolny Śląsk nie wierzyła w trwałość przynależności tych ziem do Polski. Nieustannie krążyły pogłoski o powrocie ziem zachodnich do Niemiec, bądź to w wyniku porozumie-

nia mocarstw, bądź wskutek nowej wojny. O ile jednak przesiedleńcy z Kresów nie mieli specjalnego wyboru, o tyle osadnicy z Polski centralnej często traktowali swój pobyt jako okazję do szybkiego wzbogacenia się. Takie podejście oznaczało rabunek mienia poniemieckiego, dokonywany indywidualnie i zbiorowo. Szabrownicy niekiedy podawali „patriotyczne” uzasadnienie swojego postępowania – skoro Polska ma i tak utracić te tereny, należy z nich wcześniej wywieźć co się da. Także wiele przedsiębiorstw i instytucji państwowych traktowało Dolny Śląsk jako swoiste Eldorado, w którym poszukiwano niezbędnych maszyn, urządzeń biurowych, mebli, dzieł sztuki czy też bibliotek. W połączeniu z nasilającym się pospolitym bandytyzmem oraz postawą wojsk sowieckich wytworzyło to sytuację, w której najpopularniejszym określeniem tych ziem stał się „Dziki Zachód”.

## Sowieci

Wkraczające na Dolny Śląsk oddziały Armii Czerwonej „wyszumiwały się” już na terenach Górnego Śląska, toteż nie dochodziło tu do tak rażących aktów bezsensownego okrucieństwa, jak chociażby w styczniu 1945 r. w Bytomiu. Nie znaczy to oczywiście, iż obyło się bez gwałtów, morderstw i wandalizmu. Wkrótce po przejściu linii frontu rozpoczynało się planowe wywożenie dóbr, demontaż fabryk, sieci energetycznych i linii kolejowych. Proceder ten nie zakończył się nawet po formalnym przyznaniu Dolnego Śląska Polsce. Przez długi czas plagą mieszkańców tej ziemi, dawnych i nowych, była fala maruderstwa i pospolitego bandytyzmu uprawianego przez żołnierzy w sowieckich mundurach.

Niejednoznaczny był stosunek Sowietów do obu grup ludności – polskiej i niemieckiej. Po zajęciu danej miejscowości komendanci wojenni przekazywali przeważnie administrację w ręce Niemców, deklarujących się jako antyfaszyści. Po pojawieniu się polskich władz niejednokrotnie lokalne dowództwo sowieckie nie uznawało ich i trzeba było wielu interwencji, by zmienić ten stan rzeczy. Także w późniejszym okresie ludność polska odnosiła wrażenie, iż Sowieci faworyzują Niemców, biorą ich w obronę, gdy dochodzi do konfliktu. Ludność niemiecka pracująca w zarządzanych przez Sowietów majątkach rolnych lub zakładach przemysłowych z czasem uzyskała nieformalny, specjalny status, wyjmujący ją praktycznie spod polskiej władzy. Osoby te mogły na przykład uniknąć wysiedlenia.

## Obok siebie i razem

Napływająca od jesieni 1945 r. coraz większą falą ludność polska przez pewien czas zmuszona była koegzystować z dotychczasowymi gospodarzami Dolnego Śląska. Bardzo często dwie rodziny – polska i niemiecka – zmuszone były mieszkać w jednym domu czy mieszkaniu. Nierzadko dochodziło przy tym do rewanzu Polaków za lata upokorzeń – spychania Niemców do roli służących, ponizania ich, odbierania majątku. Jednakże wcale nierzadko odnotowywano postawy odmienne, szczególnie częste wśród repatriantów z Kresów, którzy sami zaznali tragedii utraty „małej ojczyzny”. W stosunkowo licznych wspomnieniach

pojawiają się opisy w miarę zgodnego współżycia dwu rodzin, wzajemnej pomocy, nawiązujących się nawet nici sympatii.

Większość Niemców była zastraszona i zrezygnowana, nie można mówić zatem o poważniejszych aktach oporu. Ze względu na likwidację szkolnictwa niemieckiego w wielu miejscowościach próbowano organizować tajne nauczanie. Podtrzymywano także ducha za pomocą „szeptanej propagandy”, rozpowszechniano wiadomości zasłyszane w niemieckim radiu czy też otrzymane od rodziny przebywającej w którejś ze stref okupacyjnych. Mitem budowanym przez komunistyczną propagandę była rzekoma duża aktywność licznych oddziałów Wehrwolfu. Okazuje się, że znaczna część z nich była wytworem wyobraźni funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa, tworzących grupę zbrojną z 13–14-letnich chłopców polujących ze starą strzelbą na kuropatwy, co notabene nie przeszkodziło w skazaniu ich na wieloletnie więzienie.

### **Wysiedlenia**

Planowe wysiedlenia Niemców z Dolnego Śląska rozpoczęły się jesienią 1945 r., jednak apogeum przypadło na lata 1946–1947. Chociaż miały one charakter zorganizowany i zgodny z międzynarodowymi porozumieniami, nie znaczy to, że nie dochodziło przy tym do wielu nadużyć. Wyjeżdżających Niemców pozbawiano większości majątku, a z tego, co im pozostawiono, bardzo często byli ograbiani przez chciwych urzędników czy żołnierzy ochrony. Dla znacznej części wysiedlanych największą tragedią nie była jednak utrata majątku, lecz „małej ojczyzny”, której większość z nich miała już nigdy nie zobaczyć. Niektórzy zdobywali się na desperackie akty protestu, jak ów mieszkaniec Świdnicy, który wołał wysadzić w powietrze siebie, swój dom i rodzinę, niż wyjechać w nieznaną.

Wysiedlenia nie objęły fachowców, których wiedza była niezbędna do utrzymania ciągłości pracy fabryk czy urzędzeń komunalnych (wodociągii, elektrownie). Największe skupiska Niemców pozostały w Wałbrzychu (górnicy) oraz we Wrocławiu.

### **Powrót do normalności**

Po upadku systemu komunistycznego zmieniają się stosunki między Polakami i Niemcami, zarówno na szczeblu dyplomatycznym, jak i na poziomie zwykłych ludzi. Dziś na Dolnym Śląsku praktycznie każda miejscowość nawiązała ścisłe kontakty z organizacjami skupiającymi dawnych jej mieszkańców. Efektem tej współpracy są zarówno takie gesty, jak chociażby pomoc charytatywna przy okazji powodzi, lecz także ambitne projekty – na przykład pomysł odbudowy Teatru im. Andreasa Gryphiusa w Głogowie. Wielu mieszkańców tej ziemi coraz bardziej interesuje się niemieckim okresem jej historii, powstają liczne towarzystwa miłośników poszczególnych miast i wsi. To dzisiejsze zbliżenie zapewne jest wynikiem ogólnych procesów integracyjnych, budowy jedności europejskiej, w jakimś stopniu ma jednak swoje korzenie w pierwszych powojennych latach, które nie przekreśliły szansy na porozumienie dawnych i nowych mieszkańców Dolnego Śląska.